

oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 170502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



AK
U-wa
Powotanie
Ravensbrück

†† 2005

Grotowska - Wortman Kazimiera

3998/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

++

Grotowska - Wortman

T: 3998/wok

Kazimiera

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 -- relacja właściwa ✓
- I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora
- I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 -- dot. rodziny relatora
- III/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.
- III/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939 - 1945)
- III/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r.
- III/5 -- Inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”)

VI. Fotografia

I/1 Relacja

- Wspomnienie Kazimiery Grotowskiej-Dortman, zamieszczone w gazecie "Gazeta Wyborcza" z 01.02.2008r., autorstwa Ireny Cwiertnia-Sitowskiej, wyinek, k.1 s.1



WSPOMNIENIE

Kazimiera Grotowska-Wortman

Z Kizią spotkałam się w gimnazjum Janiny Tymińskiej w roku 1929. Dla nauczycieli i koleżanek była zawsze „Kizią”. Nawet poważna pani przełożona twierdziła, że imię Kazimiera, rzadko spotykane, nie pasuje do małej dziewczynki.

Przez wiele lat prawie tą samą drogą chodziliśmy do szkoły na ul. Traugutta 6. Kizia mieszkała na ul. Trębackiej, ja na ul. Krakowskie Przedmieście 29 - prawie na rogu ul. Trębackiej. Odwiedzałam ją czasem w mieszkaniu, które mieściło się na tyłach Teatru Wielkiego od strony placu Piłsudskiego. Utkwiły mi w pamięci ściany dużego pokoju całkowicie zawieszane pięknymi obrazami. Pamiętam jej mamę, przemilą i przyjazną panią. Prowadziła pracownię krawiecką ubiorów stylowych wykorzystywanych podczas przedstawień operowych. Ojciec Kizi także pracował w teatrze jako inspicjent. Pilnował godzinami przedstawień i wejść artystów na scenę. Mamę Kizi widywałam często, natomiast nigdy nie udało mi się spotkać ojca, był całkowicie pochłonięty pracą w teatrze.

W latach 30. wystawiano balet Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski”. Kizia, która chodziła na lekcje tańca klasycznego, brała kilkakrotnie udział w przedstawieniach, tańcząc z innymi dziećmi na scenie. Miała młodszego brata Jurka. Przychodził na ul. Traugutta, by się z nią spotkać, gdy wychodziła po lekcjach ze szkoły. Małą maturę zdała w 1937 r. i przeniósła się do liceum handlowego. Ja pozostałam nadal u Janiny Tymińskiej.

Przez pewien okres nie widywałyśmy się wcale. Przyszła wojna w 1939 r. i każda z nas poszła swoją drogą. Kizia z matką i bratem po roztaniu się z ojcem przeprowadziła się na ul. Krakowskie Przedmieście 51 naprzeciwko gmachu Res Sacra Miser. W roku 1944 po Powstaniu Warszawskim została wywieziona do obozu Ravensbrück. Była przymuszana do pracy fizycznej, musiała dźwigać duże, ciężkie żelazne sruby, była to praca ponad jej siły. Po powrocie do Warszawy zamieszkała na Bielanych w rodziny razem z matką, która zmarła w 1956 r., mając 69 lat. Jej mieszkanie na ul. Krakowskie Przedmieście 51 było spalone i zburzone, podobnie jak wszystkie okoliczne domy.

Po pewnym czasie zaczęła pracować w firmie handlowej, a następnie w Agrosie w hotelu Marriott. W liceum handlowym i na lekcjach prywatnych posiadała świetną znajomość języka francuskiego, dlatego firma wysyłała ją często do Francji: do Paryża na zjazdy i wystawy. Eksponowała polskie wyroby żywnościowe. Przez wiele lat się nie widziałyśmy. Czasem jedynie na zebraniach „Tyminszczynek”, na które zjawiałam się nieregularnie.

Byłam zaabsorbowana pracą zawodową, wychowaniem małego syna. Kiedyś, jadąc tramwajem koło Politechniki, spotkałam Kizię. Oświadczyła mi, że wychodzi za mąż za wdowca, inżyniera Jana Wortmana.

W styczniu 1984 r. urządziłam u siebie w mieszkaniu przy ul. Białobrzesckiej 32 koleżeńskie spotkanie. Przyszły na nie koleżanki z gimnazjum Janiny Tymińskiej: Kizia Grotowska-Wortman, Anula Dembowska-Rodowicz, Hania Lange-Hobrowska-Marzec (zwana w szkole „Lalcia”), Irka Wicherkiewicz (zwana „Wicher”), Janeczka Świecka-Baczyńska (zwana „Janica”) oraz ja, Irena Ćwiertnia-Sitowska (zwana „Ćwiartką” lub „chodzącą encyklopedią”). Wszystkie koleżanki obecne na spotkaniu wpisały się do mojego dzieciennego pamiętnika, który ocalał podczas wojny i Powstania. Wiele było wspomnień. Rozmowy przeciągały się w nieskończoność. Przypominałyśmy sobie szkolne czasy i psikusy, które czyniałyśmy na lekcjach.

26 czerwca 1984 r. odbyło się odsłonięcie tablicy upamiętniającej miejsce gimnazjum od ul. Traugutta, które zostało zburzone podczas nalotu w 25 września 1939 r. Robiliśmy zdjęcia, jest na nich Kizia i inne koleżanki z różnych klas.

Kizia była bardzo czynna i zajmowała się przez wiele lat sprawami dotyczącymi gimnazjum i liceum Janiny Tymińskiej. Mimo tego, że nie zdawała z nami dużej matury, związana była uczuciowo ze szkołą na ul. Traugutta - zaważyły na tym lata dziecięce, które najbardziej zapadają w pamięci. U niej w domu na ul. Lewartowskiego mieściło się archiwum szkoły podczas lat powojennych. Niedawno przekazała je do Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy na Rynku Starego Miasta 28/42.

Przez kilka lat nawiązywała kontakt z referatem misyjnym księży Werbistów z Pieniężna. Posyłała okulary, które trafiały do Ghany, i znaczki pocztowe wspierające misję. Zamówiła mszę świętą za duszę naszej przełożonej Janiny Tymińskiej, która odprawiana będzie po wsze czasy. Podala mi adres do Pieniężna, dokąd wielokrotnie nadawałam różne przesyłki.

W ostatnich latach leczyła się systematycznie w poradni foniatrycznej przy szpitalu klinicznym na ul. Banacha na przewlekłe zapalenie krtani. Objawiało się ustawiczną chrypką, a czasem i bezgłosem. Co kilkanaście dni odwiedzała poradnię, gdzie otrzymywała odpowiednie lekarstwa i miała zabiegi.

Mieszkam blisko szpitala, więc zapraszałam ją często na wielogodzinne rozmowy. Przypominałyśmy sobie „szczenięce lata”. W maju 2005 roku była u mnie dwa razy. Zrobiłam korektę napisanych przeze mnie wspomnień z lat 1929-39 spędzonych u pani Janiny Tymińskiej.

Zbliżało się lato. Jak co roku wyjechałam do Urli, gdzie mam działkę i domek letniskowy. Zapraszałam ją do siebie na dłuższy pobyt, odpowiedziała mi, że nie widzi siebie na wsi w obecnej chwili. Nie może wyjechać koleją, bo to zbyt dla niej uciążliwe, a samochodem nie dysponuje.

W ciągu całego lata (byłam w Urłach od 24 maja do 10 września) korespondowałyśmy ze sobą. Podczas upałów w czerwcu donosiła, że źle je znosi i nie wychodzi z domu. Przysłała mi dowcipną kartkę z dużym lwem, wyjaśniła, że nie mogła dostać wizerunku kota. Bardzo lubiła bawić się z moją kotką Felą, gdy odwiedzała mnie na ul. Białobrzesckiej, zawsze w listach o nią pytała.

Ostatni list od niej otrzymałam 25 sierpnia 2005 r. Byłyśmy umówione na spotkanie w połowie września. Po przyjeździe do Warszawy 10 września zadzwoniłam do niej, ale nie uzyskałam połączenia. Przez następne dni dzwoniłam ponownie, wreszcie stwierdziłam, że widocznie wyjechała do znajomych pod Warszawę. Przywołili ją swoim samochodem do siebie na działkę.

17 września Hania Lange-Herbowska-Marzec zadzwoniła do mnie i przekazała mi tragiczną wiadomość - Kizia nie żyje! Zmarła 13 września 2005 r. Dla wszystkich koleżanek był to szok. Nie mogłyśmy sobie wyobrazić, że jej już nie ma. Zaczęłyśmy wydzwaniać do różnych znajomych, aby dowiedzieć się czegoś bliższego. Okazało się, że poczuła się źle, upadła bezwładnie, miała trudności z oddychaniem. Nie mogła się doczołgać do drzwi wejściowych. Została sparaliżowana. Sąsiedzi zaniepokojeni ciszą, jaka zapanowała za ścianą, zaczęli dobijać się do drzwi, wreszcie usłyszeli słaby głos wzywający pomocy. Byli zmuszeni wyważyć drzwi, aby się do niej dostać. Wezwali pogotowie, które przewiozło ją do szpitala przy ul. Kasprzaka, gdzie po paru dniach zmarła (13 września 2005r.).

17 września 2005 roku wstrząśnięte jej nagłym odejściem koleżanki z gimnazjum Janiny Tymińskiej wzięły udział we mszy świętej żałobnej w kościele św. Boromeusza, po której odbył się pogrzeb do grobu rodzinnego, gdzie leżeli jej matka i ojciec.

PS Dowiedziałam się, że wykryto u Kizi raka płuc z przerzutami do kręgosłupa. Muszę dodać, że przez wiele lat paliła papierosy! Memento!

IRENA ĆWIERTNIA-SITOWSKA

GROTOWSKA - Wortman Kazimiera

3998/wsk

